

Jakie monstra USA hodują w Gruzji?

7 października 2013

Istnienie w Gruzji amerykańskiego wojskowego laboratorium biologicznego pozostaje przeszkodą w rozwoju więzi gospodarczych z Rosją. O tym powiedział szef Rosyjskiej Izby Kontroli Konsumenckiej Giennadij Oniszczenko. Jego zdaniem, wojskowe struktury Stanów Zjednoczonych znajdujące się na terytorium gruzińskim, nie podlegają kontroli władz republiki i zajmują się działalnością, która jest zakazana przez obowiązujące konwencje w zakresie biologii.

Centrum Badawcze im. Lugara określa się jako jedną z najbardziej tajnych organizacji w Gruzji. Zbudowane w ciągu pięciu lat za pieniądze Stanów Zjednoczonych, od razu po swoim powstaniu obrosło legendami. Miejscowi mieszkańcy snuli domysły: po co Amerykanie przeznaczyli 270 milionów dolarów na otwarcie laboratorium w obcym państwie? Wielu podejrzewa, że USA wydali tę sumę w konkretnym celu. Jedną z najpopularniejszych wersji: w Gruzji Amerykanie mogą wytwarzać broń biologiczną i chemiczną. O dużym zainteresowaniu Stanów Zjednoczonych tą instytucją na gruzińskiej ziemi świadczy także ranga gości, którzy przybyli na oficjalne otwarcie Centrum. Imprezę zaszczycił swoją obecnością wiceminister obrony Stanów Zjednoczonych ds. programów przeciwoatomowej, chemicznej i biologicznej obrony Andrew Weber. Połowę personelu Centrum stanowią specjaliści wojskowi. Ogólnie rzecz biorąc, uwaga ze strony Stanów Zjednoczonych nie może pozostawiać obojętną gruzińskiej ludności.

„To nie budzi zaufania wśród miejscowych, dlatego że Amerykanie nie wykazali żadnego zainteresowania gruzińską gospodarką, ale nagle zainteresowali się jakimiś biologicznymi szczepami i prowadzą jakieś tajne operacje. Podejrzenia budzi także to, że nawet teraz pracują tam wojskowi. Dlaczego w

cywilnym obiekcie pracują wojskowi, nie wiadomo” – powiedział były minister bezpieczeństwa państwowego Gruzji Walerij Chaburdzania.

Wszystko to skłania miejscowych mieszkańców do plotek i domysłów. Rozprzestrzenienie się ptasiej grypy w 2011 roku, epidemia odry pod koniec 2012 roku, pomór świń w 2013 roku. Gruzini wszystko to wiążą z istnieniem laboratorium. W niektórych mediach pojawiła się nawet informacja, że Amerykanie wypróbowują działanie tych czy innych wirusów na gruzińskiej ludności. W oficjalną wersję o tym, że centrum badawcze nie ma z tym nic wspólnego oraz że USA zbudowały centrum w Gruzji tylko po to, aby śledzić stan epidemiologiczny w republice nikt nie wierzy.

„Mój ojciec mieszka na wsi. Mogę wam powiedzieć z całą odpowiedzialnością: corocznie u miejscowej ludności giną setki świń. Przy czym powodem jest ten sam wirus, który, jak mówią w rządzie, nie był rejestrowany w Gruzji już od kilku lat. Uważam, że należy zbadać pochodzenie tego wirusa. Przy czym najlepiej byłoby zrobić to wspólnie z rosyjskimi specjalistami. I my, i oni powinni wiedzieć, skąd pojawił się ten wirus” – opowiada gruziński politolog Arczył Czkoidze.

Jeszcze więcej podejrzeń Arczyła Czkoidze wywołało oświadczenie kierownika laboratorium Gija Kamkamidze o tym, że afrykański pomór świń nie był rejestrowany w państwie już od sześciu lat: „Afrykański pomór świń obserwowano nie tylko w Gruzji. Pojawiały się wariacje tego wirusa. Ale w pierwszej kolejności zaatakował świnie po stronie gruzińskiej. Ten wirus nie został stworzony w Gruzji. On przyszedł do nas z innych państw, głównie z Afryki.”

Gruzińskie laboratorium to jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu tego typu instytucji, zbudowanych przez Amerykanów w szeregu państw Europy, w Tajlandii, Egipcie, Kenii. Tradycyjnie już kierując się własnymi interesami, USA mało interesuje, czy np. gruzińskiej ludności potrzebne jest laboratorium biologiczne

nieznanego przeznaczenia.

Autor: Ksenia Mielnikowa

Źródło: [Głos Rosji](#)